Nr. 18. We Lwowie — Środa dnia 24. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50 półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach.

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe. BIURO ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od rana do 7 wieczorem.

Kwestya kolei lokalnych w Sejmie.

Lwów d. 23. stycznia.

W tym roku po raz pierwszy wybrał Sejm komisyę osobną dla spraw kolejowych. Jest to następstwem wdrożonej podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej akcyi kraju w kierunku popierania budowy kolei lokalnych w Galicyi.

Głównym przedmiotem, przydzielonym przez Izbę tej komisyi do zreferowania jest sprawozdanie Wydziału krajowego z wykonania programowych uchwał sejmowych z 13. maja 1893 r., które stanowią fundamentalną podstawę zamierzonej działalności kraju w zakresie budowy lokalnych kolei żelaznych.

Ustawa krajowa o popieraniu niższorzędnych kolei żelaznych dość szybko doczekała się sankcyi cesarskiej i w sierpniu r. z. ogłoszoną została w dzienniku ustaw krajowych.

Równocześnie udzielonem zostało monarsze zezwolenie dla drugiej ważnej uchwały sejmowej dotyczącej tego samego przedmiotu — mianowicie dla uchwały, mocą której postanowiono wstawiać corocznie w budżet krajowy przez lat trzydzieści po 300.000 zł. na fundusz popierania niższorzędnych kolei żelaznych. Na tej podstawie znajduje się już w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1894 pierwsza rata tej dotacyi.

Również przychylnie załatwione zostały we Wiedniu wszystkie formalności jakie były potrzebne ku temu, ażeby Bank krajowy mógł rozpocząć wydawanie obligacyj kolejowych aż do wysokości 15 milionów zł. w. a. Zmiany statutu Banku krajowego jakie okazały się potrzebnemi w celu rozszerzenia jego działalności na emisye pożyczek kolejowych, stały się już prawomocnemi.

Mając już podstawę prawną do rozpoczęcia akcyi w sprawach kolejowych, zorganizował też Wydział krajowy prowizoryczne biuro fachowe dla tego działu czynności, i powołał do życia krajową Radę kolejową.

Nader doniosłe znaczenie w zakresie przygotowawczych czynności Wydziału krajowego do rozpoczęcia akcyi w kierunku budowy niższorzędnych kolei żelaznych w naszym kraju stanowi memoryał wystosowany do obecnego ministra handlu, hr. Wurmbranda, pod d. 19. grudnia r. z. w którym wyrażoną jest opinia co do sposobu popierania przez państwo sprawy kolei lokalnych. Pismo to stanowi odpowiedź na wezwanie ze strony ministerstwa handlu do wszystkich wydziałów krajowych wystosowane z żądaniem, ażeby one objawiły swoje zdanie co do układu przyszłej ustawy państwowej o warunkach i sposobach popierania ze strony państwa budowy kolei lokalnych, jaka ma być wydaną w miejsce dotychczasowej ustawy, która z końcem r. 1894 traci moc obowiązującą.

Wydział krajowy domaga się mianowicie ustanowienia państwowego funduszu na cele popierania budowy kolei lokalnych — a to w drodze osobnego rodzaju państwowych obligów kolejowych. Wysokość tego funduszu określa Wydział krajowy — na pierwszą emisyę na 100 milionów zł. Wysokość dotacyi rocznej na oprocentowanie i umorzenie obligów tego funduszu oblicza Wydział krajowy na $4^1/_2$ mil. zł. wa.

Wydział krajowy domaga się także ażeby została powołaną do życia centralna finansowa instytucya, którąby na podstawie uczestnictwa państwa, krajów, powiatów, gmin itd. miała za zadanie, z wyłączeniem budowy i zarządu kolei lokalnych jednolite dla projektowanych kolei lokalnych finansowanie kapitałów.

Dalej domaga się Wydział krajowy rozmaitych ulg co do dowozu staremi kolejami do budowy i eksploatacyi kolei lokalnych potrzebnych materyałów, oraz przedmiotów wyekwipowania ich i urządzenia.

Następnie umieścił Wydział krajowy w swoim memoryale szereg zastrzeżeń w tym kierunku, ażeby stronom, starającym się o koncesyę na pewne koleje lokalne, nie były narzucane ze strony rządu w interesie państwa leżące warunki obciążające — albo jeżeli to byłoby niezbędnem, ażeby wynikłą ztąd zwyżkę kosztów pokrywał państwowy fundusz kolei lokalnych.

Zastrzegł także Wydział krajowy odpowiednią ochronę interesów koncesyonaryuszów na wypadek wykupna pierwszych linij kolei lokalnych przez państwo.

Ważnym jest również wniosek Wydziału krajowego, zmierzający ku temu, ażeby dla kolei lokalnych najniższego rzędu jeżeli nie jest dla nich żądaną żadna finansowa pomoc od państwa, nie była potrzebną koncesya w drodze ustawodawczej udzielana, ale ażeby wystarczało ku temu rozporządzenie namiestnictwa, wydane w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

W końcu domaga się Wydział krajowy ustanowienia przy generalnej dyrekcyi kolei państwowych we Wiedniu centralnego biura dla spraw kolei lokalnych, i zastrzega dla kolei lokalnych w Galicyi język polski jako urzędowy.

Oto w najogólniejszych zarysach streszczone sprawozdanie z przygotowawczych czynności Wydziału krajowego do wdrożenia akcyi w przedmiocie budowy sieci kolei żelaznych, przedłożone sejmowi.

Radykali ster obejmują.

Lwów d. 23. stycznia.

Przed pół rokiem jeszcze radykalny obóz ruski był przeklinany i wyklinany przez narodowców i moskalofilów wszelkiego autoramentu, — w krótkim atoli przeciągu czasu rzecz się całkowicie zmieniła. Juześmy nieraz wskazywali na wzrost wpływu radykałów i jak oni podstawiwszy szczudła podupadłym moskalofilom, kierowali ostatniemi wiecami ruskiemi. Najwybitniejszem zaś znamieniem mów i uchwał tych wieców było upominanie się o pojednanie trzech partyj ruskich, tj. radykały uznani zostali przez narodowców i moskalofilów za równych z równymi, praca ich uznana za niezbędną we wspólnej narodowej pracy Rusinów.

Jak wiadomo, radykali nigdzie i nigdy nie grzeszyli skromnością i dobrodusznością; — nie grzeszą też pod tym względem radykali rusey. Zawsze i wszędzie umieli teroryzować resztę stronnictw, nawet nieskończenie przeważnych liczbą, talentem, zamożnością i pracą, — ale zbyt wygodnych i zbyt grzecznych. Radykali ruscy steroryzowali już duchowieństwo ruskie; ogół tego duchowieństwa, przerażony zelżywemi iście atakami w organach radykałów jak i w ustach włościańskich, usuwa się od wieców, a ci, którzy na nich występują w roli czynnej, to jedynie jako manekiny radykałów, jak ks. Dawydiak, chociaż w prostocie ducha prawdopodobnie nie domyślają się nawet swojej roli. Zdziałała to nie sama impetyczna natura radykałów, ale ich świadomość celu, rzutność, praca, wiedza, któremi to przymiotami niezmiernie przewyższają zarówno narodowców jak i moskalofilów.

Moskalofilów, jako stronnictwo, radykali teroryzować nie potrzebowali — a moskalofilów mają oni w ręku, a *Hałycsanyn* śpiewa chwałę radykałów i chełpi się nawet łącznością swoją z nimi. Nie potrzebowali też radykali teroryzować narodowców, jako stronnictwa. Przewódca ich wyniósł się ze swego obozu, — pozostała tylko postać prof. Barwińskiego, którego ani złowić, ani otumanić, ani steroryzować niepodobna — a więc na ostatnich wiecach ruskich, odbytych pod duchowem kierownictwem radykałów, wyklęto go jako zdrajcę narodu ruskiego. Natomiast teroryzm podziałał na zwolenników prof. Barwińskiego, jeśli jest prawda, co doniósł *Hałycsanyn*, że „liczne kółko Rusinów ułożyło adres zaufania do p. Barwińskiego, lecz w ostatniej chwili cofnęło się od doręczenia mu takowego".

Wczoraj podaliśmy odezwę, wydaną przez radykałów a zwołującą konferencyę „wybitnych" Rusinów na dzień 2. lutego. Czy zaproszeni usłuchają tego wezwania — przepowiedzieć trudno. Odezwa ta rzuca jednak jaskrawe światło na stan sprawy ruskiej, w jaki go wpakowali żyjący tylko antipolacyzmem nieroby narodowcy i moskalofile. Kto taką odezwę wydaje, ten chwyta za ster spraw ruskich, — i o to pokusili się właśnie radykały. Podpisani na odezwie przywódzcy radykalizmu ruskiego oświadczają na czele, że nie z własnego konceptu zagarniają rządy w swoje ręce, ale na mocy mandatu, jaki od ostatnich wieców ludowych otrzymali. Czyż nie mieliśmy racyi, gdyśmy wykazywali, że te wiece — ostatnim był drohobycki — to akcya radykałów, chociaż na oko inaczej wyglądało, i nie przemawiał na nich żaden z podpisanych na powyższej odezwie? Moskalofile i narodowcy zażerali Polaków, i żarli się między sobą, aż padli bez sił — *duobus litigantibus, tertius gaudet* — radykali.

Jedno jest jeszcze godnem uwagi. Oto na odezwie tej, zwołującej naradę mężów ruskich nie ma podpisu tego, który wprowadził radykałów na szeroką widownię — nie ma adwokata Oleśnickiego ze Stryja, autora rezolucyj i głównego mowcy wszystkich tych wieców, na które powołuje się odezwa radykałów. Czyż by on mniemał, że owym czterem widomym i uznanym przewódzcom radykalizmu ruskiego sprawa ta się nie uda, a więc wtedy on, radykał jak ci czterej, równie zdolny i czynny, ale przybierający nierażące miano „postępowca", tem snadniej na wierzch wypłynie? Wszak kto nie czyta organu radykałów, *Naroda*, ten nie wie, że radykali ruscy, zowią się także postępowcami, że sprawę swoją zowią sprawą „progresu" (postępu).

Zjazd wspomniany na 2. lutego zwołują juściś radykali ruscy w tem przekonaniu, że nim wręcz, albo w ukryciu kierować będą, jakoteż ewentualną akcyą dalszą, w naturze bowiem radykalizmu nie leży, podporządkowywać się innym stronnictwom. Jakaż to więc byłaby ta dalsza akcya?

Na ostatnim ze wspomnianych powyżej wieców, przez samychże radykałów do Stanisławowa zwołanym, postawiono zasadę walczyć jedynie o prawa ludu. Jakoż oba organa radykałów ruskich, *Narod* i *Chliborob* w tym jedynie kierunku, i to bezwzględnie pracują. Dwór i plebania, a zwłaszcza *pip* ruski są tylko przedmiotami najzjadliwszych pocisków. Nikt tam nie ma prawa, tylko lud; inteligencya świecka posiada jedno tylko prawo i obowiązek: pracować dla ludu. Tu staje szkopuł, o który mogą się rozbić zamysły radykałów ruskich: pod taki ster chyba nie zechcą się oddać moskalofile i narodowcy, a nawet ci z pomiędzy nich, którzy pracę około dobra ludu za świętą poczytują, ale nie w samym tylko ludzie upatrują naród.

Wszelako choćby się radykałom nie udał d. 2. lutego zjazd — to ze względu, że w dniu tym odbędzie się także jubileusz narodowieckiej „Proświty" — to na każdy sposób będą mogli się chlubić, że jeśli cały ogół ruski czuje niezbędną potrzebę „prymirenia" partyj ruskich, to oni pierwsi przystąpili do czynu w tym względzie i ów zjazd zwołali — a moskalofile i narodowcy to tylko gaduły i nieroby.

Przesilenie serbskie.

Z Belgradu telegrafują w nocy z 22 na 23 bm.:

W niedzielę o godz. 10 wieczór powołał Aleksander do konaku (pałacu) ministrów radykalnych, prezydenta skupczyny i posłów Nikolicza i Welimirowicza. Aleksander zjawił się w towarzystwie ojca i oświadczył zebranym, że pragnie uszanować konstytucyę i począł czynić radykałom wymówki, że zamierzają uszczuplić władzę króla i że naruszają konstytucyę. Imieniem syna zabrał głos Milan, aby oświadczyć, że od śmierci Dokicza z całego królestwa dochodzą żale na złą administracyę, na naruszanie ustaw i nietolerancyę polityczną. Na żale te ministerstwo radykalne wcale nie zważa i stara się ze skutkiem, aby takowe nie doszły do wiadomości króla. Odtąd król odmawia ministerstwu radykalnemu „carte blanche". W szczególności pragnie król na przyszłość kierować osobiście polityką zagraniczną przy współudziale ministra prezydenta i ministra spraw zewnętrznych. Król ubolewa nad konfliktem handlowo-politycznym z Austro-Węgrami, który wywołał minister bez zatwierdzenia królewskiego. Król nie może zgodzić się na to, aby posła Pasicza odwoływano bez jego zezwolenia z Petersburga. Ministerstwo radykalne źle administruje skarbem państwa i zaniedbuje sprawy armii. Na przyszłość należy powołać do życia kancelaryę spraw wojskowych. Należy dalej zastanowić proces przeciw dawnemu ministerstwu, którego członkowie [illegible] się ministrowie z konaku i udali się do klubu radykałów. Tam uchwalono wnieść [illegible] zarzuty, uczynione przez Milana, przedłożyć skupczynie. O uchwale tej zawiadomiono króla Aleksandra, który oświadczył: „A więc to równa się definitywnej dymisyi".

Od wczoraj (22 bm.) tedy południa radykalne ministerstwo serbskie nie istnieje. Ministrowie radykalni i ich urzędnicy opróżnili zajmowane biura. Serbia znajduje się chwilowo bez ministerstwa. Młody Aleksander, pozostający pod wpływem ojca swego Milana, wykonał w ciągu roku niejako drugi zamach stanu.

Była to godz. 10 przed południem, skupczyna zebrała się i zawiadomiono ją o dymisyi gabinetu. „Dlaczego?" — wołano gorączkowo z wielu stron. „Z powodu Milana" odpowiedziano. Skupczyna uchwaliła odroczyć się na jeden dzień.

W ciągu dnia wczorajszego usiłował Milan utworzyć gabinet koalicyjny z umiarkowanych radykałów, postępowców i liberałów. Najpierw odbyła się w konaku konferencya z przewódcami radykałów, [illegible] następujące warunki: Rząd starać się ma szczerze o wprowadzenie do kraju ładu i spokoju; rząd obowiązuje się do większych względów dla życzeń króla; król zastrzega sobie stanowczy wpływ na zewnętrzną politykę; wreszcie proces przeciwko członkom ministerstwa liberalnego ma być stłumiony. Ale rokowania te rozbiły się i dymisya gabinetu radykalnego stała się nieodwołalną; sami też radykałowie głoszą, że czas ich minął.

Odbywały się też konferencye z postępowcami i radykałami, na które [illegible] Awakumowicza i Ribaraca. Ale i koalicya postępowców z liberałami nie udała się i mówią o utworzeniu gabinetu z wojskowych.

Zajmującym [illegible] Milana z Garaszaninem (przewódzcą postępowców) po wszystkiem, co pomiędzy nimi zaszło. Milan podszedł ku niemu i powiedział: „Wobec wyjątkowych okoliczności, w jakich kraj nasz się znajduje, powinniśmy wszyscy zapomnieć o przeszłości". Garaszanin skłonił się w milczeniu.

Jako przyszłego prezesa gabinetu wymieniają między innymi radcę stanu Nikołajewicza, którego program opiera się na zmianie konstytucyi w tym kierunku, aby przez podwyższenie cenzusu wyborczego usunąć skrajniejszych wyborców.

Na razie spoczywają rządy Serbii w rękach jenerała Koka Milowanowicza. Spodziewane jest także przybycie ekskrólowej Natalii, która w Paryżu [illegible] prowadzona była Milana na dworzec kolejowy.

Z Wiednia telegrafują: Zamieszki w Serbii biorą w tutejszych kołach politycznych bardzo serio. Rozbierają nawet ewentualność rozwiązania skupczyny i zaprowadzenia stanu oblężenia.

Powrót Milana do Serbii, jakkolwiek niewiadomo jeszcze, w jakim kierunku wpłynie na zmianę polityki, uważają i tu za wykroczenie przeciwko przyjętej przez Milana uchwale skupczyny. Milan przyjmując dotacyę, podpisał był oświadczenie, że z wyjątkiem choroby syna, nigdy do Serbii nie powróci. [illegible] oświadczenie to miało być tylko w skupczynie odczytane, Ristics jednak bez zezwolenia Milana poddał je pod głosowanie jako integralną część całego układu. Milan [illegible] swoją drogą w tej, czy w owej formie, zobowiązał się nie przekraczać granic serbskich. Milan wymawia się, że Aleksander chory był na influenzę, a [illegible] zastrzegł sobie prawo przyjazdu.

Były wyższy urzędnik serbski z stronnictwa Milana, który po [illegible] opuścił Serbię i mieszka obecnie w Wiedniu, wyraził pewność, że obecność Milana nie spowoduje szczególniejszych zawieruchy. Zdaniem jego, cała armia stoi po stronie ekskróla i w tem jest jego siła. Zresztą sądzi, że Milan nie ma zamiaru pchnięcia polityki serbskiej na te lub owe tory, lecz stojąc ściśle na gruncie konstytucyjnym, szuka [illegible] stronnictw, które rozporządzając większością, mogłaby wytworzyć z niej gabinet.

Poseł serbski we Wiedniu Zimicz dotychczas wzdraga się przyjąć misyę utworzenia gabinetu. Przedewszystkiem grożą mu kłopoty finansowe, bo dotychczas nie ma pieniędzy na wykupienie kuponu obligacyj państwowych. Wojsko ciągle w pogotowiu.

Izby rolnicze.

Rząd pruski przedłożył sejmowi projekt do ustawy o izbach rolniczych, w motywach którego czytamy między innemi:

„Według najnowszych wykazów biura statystycznego w sprawie ruchu hipotecznego w Prusach, przyjąć należy, że na całej własności ziemskiej z czystym dochodem ocenionym według podatku gruntowego na 409 milionów marek ciąży $10^1/_2$—$11^1/_2$ miliardów marek długu hipotecznego, a od roku 1886 urosło zadłużenie o 900 milionów, a od roku 1882 o $1^1/_2$ miliarda marek. Na własności chłopskiej z czystym dochodem w wysokości 260 milionów marek ciąży długów około 6 miliardów marek. Zadłużenie oszacowane jest przy średniej i małej własności chłopskiej na sumę 22 razy większą od czystego dochodu, a przy wielkiej własności ziemskiej na sumę 32 razy większą.

Do najważniejszych przyczyn nadmiernego zadłużenia zaliczyć wypada kredytowanie pewnej części kosztów kupna i dziedzictwa, a koszta melioracyjne i życie nad stan w małej tylko części przyczyniają się do zadłużenia.

Wobec tak wielkich niebezpieczeństw [illegible] w prawodawstwie i administracyi [illegible] do naprawy kredytu i ujemnych stron rolnictwa, polegających na zbytniem zadłużaniu gruntu oraz nieodpowiednich formach zadłużenia tego.

Należy także wprowadzić nowe, a do stosunków rolniczych zastosowane

---

76

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Niech ciocia tam pójdzie gadać, bo już zupełnie babcię odurzyli! — rzekł. — Ja tu wszystko pięknie przygotuję!

Jadwisia trzymała się Rity, która oglądała ciekawie wszystkich i gromadziła materyał do karykatur.

Gdy Kostuś do niej dotarł, rzekła z cicha:

— Jakie ja tu pyszne pary pokojarzyłam w myśli! Patrz pan i uważaj. Piękny Wiktor z tą ospowatą milionerką, Zawirski junior z Janicką naiwną, Tedwin z panią Zofią, ten tłuścioch z panią Matyldą. Czemu to losy nie bywają trafne! Wyrysuję ich panu kiedy.

— Kiedy! — powtórzył. — Niedługo nas ten sam los odrzuci daleko i zapewne na zawsze.

— Coś pan tak żałośnie nastrojony!

— Jeśli tu dłużej pobędę, wstąpię do Trapistów. Po co ja tu jechałem?

— Co się stało? Dostałeś pan rekuzę od wdowy?

— Tak, okropną, bez apelacyi! Ale zkąd pani wiesz?

— Ano, bo widziałam pana z nią na ulicy.

— Więc się pani mną zajmujesz?

— Ależ ogromnie! Poczekaj pan, byle obiad skończyć i pozbyć się tych ludzi, zaraz się tem zajmę i pogodzę was.

— Alboż ją pani znasz?

— Jeszcze nie, ale to nic. Do wieczora będzie dobrze.

— Ach, jak ja panią ubóstwiam!

— Wiem, wiem!

Strzepnęła rękami i odeszła.

Gwar i rozbawienie rychło orzeźwiły niefortunnego zalotnika. Po półgodzinie nie pamiętał wdowy i zasiadłszy przy Janickiej, wyciągał ją na naiwne dwuznaczniki, ubawiony setnie.

Ale przecie najlepiej z całego grona bawiła się panna Felicya.

Pomarszczona jej twarz wygładziła się uśmiechem, ciemne policzki pokrył rumieniec, oczy błyszczały. Odnalazła tylu znajomych, odnowiła stosunki, dowiedziała się tylu nowin i wypadków!

I zapomniała w tej chwili o minionych dwudziestu latach, a wspomnienie przybrało świeże barwy rzeczy zaledwie wczorajszych.

— Pamiętasz pan! Pamiętasz pani! — brzmiało w około niej, a ona się śmiała uszczęśliwiona.

Podczas obiadu Werbicz wniósł jej zdrowie, a stary Jawornicki przypomniał:

— Pamiętasz pani na redutach przed laty, jak to tańczyliśmy polkę-mazurkę i upadli!

Młodzież słuchała tego, śmiejąc się zcicha.

Wiktor wodził szyderczem okiem po zgromadzeniu.

— *Ils sont ridicules!* — wycedził zcicha do Rity.

Ta ruszyła ramionami.

— Będziemy i my w tym wieku podlegali podobnemu zdaniu. Nic nowego pod słońcem,

W połowie obiadu Różycki podniósł kieliszek.

— Pamiętamy o sobie. Stare dzieje: Piliśmy zdrowie nas starych, co schodzimy z placu, wypijmyż i zdrowie młodych, którzy do życia wspólnego i pracy się zabierają. Panowie sąsiedzi i przyjaciele niech się ze mną ucieszą. Synowca swojego żenię, a łaskawa pani Zofia swoją jedynaczkę mu daje. Niechże tym kielichem spełni się zdrowie narzeczonych i niech im nie będzie gorzej niż nam bywało!

Niespodziana ta wiadomość osłupiła wszystkich. Pod wzrokiem tylu osób Adaś pobladł, Jadwisia pokraśniała toast spełniono w milczeniu.

Potem dopiero rozwiązały się języki, a gdy wstawano od stołu, wszyscy otoczyli pana Erazma i panią Zofię, rozpływając się w pochwałach i życzeniach.

— Cóż to? Osiadasz w Rogalach na gospodarstwie? — zagadnął Adasia piękny Wiktor.

— Ja? A cóżbym tam robił?

— Więc może wyjedziesz do Algieru?

— Zobaczymy. Ślub nasz dopiero za rok.

— A daje co szanowna ciocia?

— Daje mi córkę.

— Tylko? To nie jesteś wymagający. Zlituj się, przyszlij podobnych sobie idealistów do moich siéstr, niechby ten towar zabrali!

Zawrócił się na pięcie i odszedł do Jawornickiej. Adaś był dla niego szczytem idyotyzmu.

Jadwisię opadły panienki, dopytując się, gdzie będzie robiła wyprawę.

Ruszyła na to ramionami.

— Nikt z nas o tem jeszcze nie pomyślał! — odparła przez zęby tonem, odstręczającym od dalszej gawędy.

Panią Zofię obległy starsze damy.

— Tacy młodzi jeszcze oboje! — zaczęto delikatną krytykę.

— On wygląda wątło i słabowicie, matka jego umarła z suchot!

— Wywiozą jedynaczkę na kraj ziemi!

Ale pani Zofia była po dobrym obiedzie, Różycki pognębił jej prześladowcę, żyda, panna Stefania chwaliła Adasia, posagu i wyprawy nikt nie żądał, wojowniczo tedy napadła na krytykujące niewiasty.

— Moje panie, ja, matka, wiem, co dobre dla mojego dziecka. Przytem i pan Erazm ma głowę najlepszą w powiecie. My oboje postanowiliśmy, to dość!

Panie, oburzone, odeszły, wznosząc oczy i ramiona.

Powoli goście się rozchodzili. Po dworze rozbrzmiewało serdecznemi pozdrowieniami, zapewnieniami przyjaźni, życzeniami i komplementami.

Gdy za ostatnim gościem zawarła się furtka, Rita odetchnęła głęboko.

— Teraz dopiero będą mówili, co myślą! — rzekła.

— A pewnie! — ozwał się za nią niespodziewanie Stefan. — Przyszli, najedli się, napili, a teraz was ogadają.

Wskazał palcem siostrę i Adasia.

— Za co? Co im szkodzimy? — zagadnął Adaś.

— Ja nie wiem, ale ogadają.

— Za to, żeście szczęśliwi! — odpowiedziała Rita. — Cóż, panie Stefanie, rad jesteś ze szwagra?

— Jeśli im z tem dobrze, to mnie wszystko jedno. Jabym sobie pewnie takiego kłopotu samochcąc nie nabierał!

— No, mógłbyś być dla mnie choć dzisiaj uprzejmym! — zaburczała Jadwisia.

— O, ty myślisz sobie, że zębami uchwyciłaś za księżyc i chcesz mi imponować! At, wielka sztuka, ja to samo potrafię!

C. d. n.

prawo dziedziczne, które usunie jedną z najgłówniejszych przyczyn rosnącej z dniem każdym klęski.

Wielkie trudności zadania tego można jedynie przezwyciężyć przy współpracownictwie samoistnych, na prawnej podstawie spoczywających organów towarzyszy zawodowych. Opierając się bowiem wyłącznie na dotychczasowych organach, nie mógłby rząd państwowy stwierdzić wszędzie z należytą pewnością stanu istotnego i nie znalazłby takich środków zaradczych, które byłyby nietylko teoretycznie rozumne, ale także praktyczne w stosunkach naszych. Pierwszym krokiem do osiągnięcia powyższego celu jest zaprowadzenie ogólnej korporatywnej reprezentacyi rolników."

Z samego projektu ustawy przytaczamy następujące ważniejsze postanowienia:

§. 1. W celu korporacyjnej organizacyi stanu rolniczego zakłada się Izby rolnicze, które z reguły obejmują obszar jednej prowincyi. W razie potrzeby można dla jednej prowincyi utworzyć kilka Izb rolniczych.

§. 2. Izby rolnicze mają za zadanie badać interesa gospodarstwa rolnego i leśnego swego obwodu, popierać w tym celu wszystkie instytucye, zmierzające do podniesienia położenia wiejskiej własności ziemskiej i dopomagać władzom administracyjnym w kwestyach dotyczących gospodarstwa rolnego i leśnego przez komunikaty, wnioski i wydawanie opinii. Mianowicie mają na wezwanie Izby rolnicze orzekać nietylko o tych przepisach ustawodawstwa i administracyi, które dotyczą ogólnych interesów rolnictwa lub poszczególnych interesów rolniczych interesowanych obwodów, lecz także współdziałać przy wszystkich przepisach, które dotyczą organizacyi wiejskiego kredytu i innych wspólnych zadań. Izby rolnicze mają nadto popierać techniczny postęp rolnictwa za pomocą odpowiednich urządzeń. W tym celu mogą one zakłady, jakoteż zobowiązania i cały majątek istniejących związków rolniczych przejąć do przeznaczonego użycia i administrowania, albo też związki takie popierać w wykonywaniu ich zadań. Izbom rolniczym można przekazać także współdziałanie w administracyi giełd produktowych i przy notowaniach cen.

§. 3. Utworzenie Izby rolniczej następuje na mocy królewskiego rozporządzenia na podstawie statutu, odpowiadającego przepisom niniejszej ustawy, po wysłuchaniu opinii sejmu prowincyonalnego. Zmiany statutu wymagają przyzwolenia królewskiego, o ile rozporządzenie królewskie nie postanowi czegoś innego. Statut, jakoteż zmiany jego winny być publikowane w „Staatsanz".

§§. 5 do 18 zawierają przepisy, odnoszące się do wyboru członków i zarządu. Procedurą wyborczą kieruje landrat, który oznacza termin wyborów i ogłasza go najmniej dwa tygodnie przedtem. Członków wybiera się na lat 6. Izba ma prawo wykluczać członków, którzy jej zdaniem stracili prawo do powszechnego szacunku. Zarząd wybiera Izba z swego łona co trzy lata.

Izba rolnicza musi układać corocznie etat i przesyłać go ministrowi, tak samo winna corocznie i to do 1. maja przesłać referat o położeniu rolnictwa w swoim obwodzie.

Handel paszportami.

Jasło d. 23. stycznia.

(Sprawozdanie Gaz. Nar.)

W tutejszym sądzie obwodowym rozpoczęła się dziś rozprawa karna, która wywołuje nietylko w naszym powiecie ale i w całym kraju bardzo przykre wrażenie. Smutną stanowić ona będzie kartę w naszem życiu prowincyonalnem: z jednej strony przekupny urzędnik państwowy i usłużni a ciemni wójtowie, z drugiej biedni wyzyskiwani włościanie, a po nad tem wszystkiem brak wszelkiej kontroli. Z powodu braku kontroli — tak wyraźnie mówi odczytany dziś obszerny a wyczerpująco opracowany akt oskarzenia — od przeszło dziesięciu lat wstecz licząc, w s z y s c y   p r a w i e   u r z ę d n i c y   m a n i p u l a c y j n i   j a s i e l s k i e g o   s t a r o s t w a bezwzględnie za każdą swoją czynność w y m u s z a l i   o d   s t r o n   o p ł a t y! I byłaby ta moskiewska gospodarka trwała, Bóg wie, jak długo, gdyby nie przypadek. W czerwcu z. r. przytrzymani w Oświęcimiu emigranci, włościanie z powiatu jasielskiego, zeznali między innemi, że za paszporty zapłacili po 5 złr. To dało powód do śledztwa sądowego.

Śledztwo energicznie prowadzone piękne rzeczy wykryło w manipulacyi jasielskiego starostwa. Przedewszystkiem sekretarz powiatowy Kazimierz P a n k o — którego obrony podjął się prof. dr. Rosenblatt z Krakowa — kazał opłacać się stronom za swoje urzędowanie, a miarą haraczu, jaki nakładał, był stopień inteligencyi ofiary; im kto ciemniejszy, ten płacił więcej. Tak samo, w mniejszym może tylko stopniu, postępowali sierżant powiatowy, Tomasz Pajdak, który odpowie przed sądem wojskowym, dyurniści Warchałowski i Domin, którzy pomarli i Marfiak, którego odnaleźć nie można. Przy tych sępach żywiły się i kruki. Niejaka Wilczyńska, z tego tylko tytułu, że mieszkała w gmachu starostwa, umiała wyłudzać od stron honorarya za poparcie ich interesów.

Z całego tego „towarzystwa" stoi dziś przed sądem tylko Kazimierz Panko. Prokuratorya państwa oskarza go o przyjmowanie podarunków od stron za wydawanie paszportów, o pobieranie od stron wyższych taks wojskowych, aniżeli były wymierzane i zatrzymywanie przewyżki na swoją korzyść i wreszcie o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Oskarzony był w starostwie jasielskiem referentem dla spraw paszportowych; wydawanie jednak paszportów czynił on zależnem nie od samych warunków prawnych, lecz od tego, czy proszący wręczył mu „podarek" czy nie. Prawdziwe jednak żniwo rozpoczęło się dla Panki, gdy w powiecie jasielskim obudził się ruch emigracyjny, wówczas tłumy zgłaszały się o paszporty, a od każdego z proszących pod tym lub owym pozorem, wprost lub za pośrednictwem uległych mu wójtów, umiał oskarzony wymusić jakiś datek. W razie braku gotówki przyjmował drób, zboże, nawet cygara. Akt oskarzenia zaznacza, że Panko wydał 3511 paszportów; ile przy tem „zarobił", tego już dziś nikt nie obliczy. Dochodzenie i zeznania pokrzywdzonych wykazały kwotę 1250 zł. 10 ct., gdy się jednak zważy, że za każdy paszport pobierał bodaj 1 zł., to jest prawdopodobieństwo, że pobrał przynajmniej kwotę 3511 zł., a podnieść należy, że byli tacy, którzy mu musieli płacić za paszport nawet 40 zł., inni 10 zł., inni 7 zł.

Innego jeszcze oszustwa dopuszczał się oskarżony przy tej sposobności. Proszący o paszport musi wykazać się z wypełnienia obowiązków wojskowych lub uiszczenia podatku wojskowego. Dla przyspieszenia wydawania paszportów wolno było Pance ów podatek wojskowy od stron natychmiast ściągać i odsyłać do urzędu podatkowego. Panko jednak wmawiał w strony wyłącznie tylko z chłopów złożone, że wymierzony mu został wyższy podatek i tę przewyżkę chował dla siebie.

I jeszcze jeden interes przy tej sposobności uprawiał Panko. Przed wydaniem paszportu emigrantowi, żądał od tegoż okazania karty okrętowej, wystawionej przez znanego agenta wiedeńskiego Misslera, co jasno wskazuje, że oskarżony był nastawnikiem tegoż agenta, nie można bowiem przypuszczać, aby go protegował z afektów serdecznych. Panko wypiera się wszelkiej winy i całą sprawę nazywa „czystą intrygą, którą odkryje w ciągu rozprawy".

Obok niego zasiedli na ławie oskarżonych: Irzyk, wójt z Kozłówek, Rozdzielski, wójt z Pielgrzymki i Frynke, wieśniak ze Świątkowy, oskarżeni o fałszywe świadectwo na korzyść Panki, do czego ich tenże umiał nakłonić, prosząc, by nie narażali jego i jego rodziny, składającej się z żony i 6 dzieci. Włościanie wspomniani przesłuchani też w samym początku śledztwa, zaprzeczyli, jakoby mu pieniądze za wyrobienie paszportów wręczyli lub aby wiadomo im było, że Panko za spełnianie czynności urzędowych podarki przyjmował.

Rozpoczęta dziś rozprawa potrwa zapewne dłuższy czas, gdyż samych świadków wezwano 218.

Rozprawie przewodniczy sam prezydent sądu, oskarżenie wnosi prokurator Ksawery hr. Dzieduszycki.

Wystawa.

Americana.

Niejednokrotnie już podnosiliśmy nader gorące poparcie jakiego od początku nie skąpiła i dotąd nie skąpi Wystawie naszej zaoceanowa prasa polska.

Głos jej przeniknął też do pism amerykańskich, które z rzadką serdecznością odzywają się również o naszem przedsięwzięciu. Mamy przed sobą najpoważniejsze organa Nowego Jorku i Chicaga, a wszystkie uderzają w jeden arcysympatyczny dla nas ton... Po swojemu, w indywidualny amerykański sposób nawołują one swoich czytelników do zajęcia się Wystawą lwowską: „Na wystawę w Polsce!" (czytamy tam grubemi literami) „Jedźcie na Wystawę lwowską". Albo też: „Wielka Wystawa otwartą zostanie we Lwowie! Miasto to jest stolicą austryackiej Polski. Dzień otwarcia z utęsknienieniem przez nie oczekiwany!" „Polacy z Ameryki biorą udział w Wystawie lwowskiej. Gubernator Nelson z Minnesoty mianował komisarza. Wiele z okazów wystawy kolumbijskiej w Chicago przewiezionych będzie do Lwowa..."

Chicagoska *Tribune* pisze zaś co następuje: D. 1. czerwca r. 1894, otwartą zostanie największa Wystawa zbudowana na ziemi polskiej we Lwowie, stolicy Galicyi, pod panowaniem Austryi. Ubiega wiek od rozbioru Polski i na zakończenie owego stulecia naród polski wymazany z mapy Europy, którego istnienia zaprzeczają jego wrogowie, którego szkoły pozamykano, którego instytucye zburzono, przeciwko któremu wszelkie środki męczeństwa i prześladowania zużyte zostały, aby w nim zabić najmniejsze odezwanie się narodowej dumy i poczucia — znowu powstaje nie z mieczem w ręku i okrzykiem wojennym jak w dawnych latach, lecz z pochodnią oświaty, sztuk pięknych, wiedzy, przemysłu i geniuszu, zamierza wystawić swe źródła dobrobytu, dzielność swoją i siłę. Wystawa ta może iść w porównanie z każdą wystawą europejską, a ma zarazem zamanifestować, że naród może być zdobyty, lecz nie może być do szczętu zniszczony..."

Wspominaliśmy już, iż p. Gryglaszewski z Minneapolis mianowany został specyalnym komisarzem do reprezentowania stanu Minnesota na naszej Wystawie.

Chicagowska *Zgoda* tak przedstawia tę sprawę: P. Gryglaszewski zamierza wysłać na Wystawę lwowską zbiór produktów polskich zgromadzonych przeważnie w osadach polskich — jak Silver Lake, Delano itd., a darowanych mu przez kompanię „Great Northern". Zbiór ten podziwialiśmy na wystawie wszechświatowej w Chicago, naturalnie więc przyczyniłby się niemało do podniesienia Wystawy lwowskiej. Oceniony na 10.000 dolarów otrzymał słusznie złoty medal, a ma być przez p. Gryglaszewskiego oddany na własność Wystawie lwowskiej. P. Gryglaszewski chce też wysłać bogaty zbiór ornitologiczny i wzbogacić wystawę łowiecką".

Komitet wystawowy chicagoski pracuje też bardzo gorliwie. Plan pawilonu posłano już do Lwowa. Rysował go architekt Lewandowski. Budową zajmą się pp. Dunikowski, Brącz i Skibiński. O organizowanych przez p. Szopińskiego wycieczkach już donosiliśmy.

Zawiązujące się staraniem ruchliwego *Przeglądu emigracyjnego* polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne zamierza wystąpić z inicyatywą założenia Muzeum handlowo-geograficznego we Lwowie. Otóż wystawa lwowska daje do tego najlepszą sposobność. Jak bowiem widzimy z powyższego oraz z innych wystawców, odstąpi okazy swoje dla Muzeum bezpłatnie, tak więc powstanie Muzeum nie byłoby nawet z wielkiemi kosztami połączone...

Nie brak nam zaiste nawet za górami i morzami jednostek dzielnych, przedsiębiorczych, ofiarnych i nie zapominających o rodzinnej ziemi!

W   c e l u   u ł a t w i e n i a   p o s t ę p o w a n i a przy opłacie cła od przedmiotów wystawowych z zagranicy przybywających ministeryum skarbu na prośbę dyrekcyi Wystawy, uwolniło od opłaty cła te z przedmiotów wystawowych, które przed dniem 1. stycznia r. 1895 wywiezione zostaną z powrotem zagranicę. Wyjątek stanowią przedmioty na wystawie sprzedane. Komitet wykonawczy obowiązuje się na mocy legalizowanego dokumentu do ścisłego przestrzegania tego przepisu.

S p ó ł k a   m e l i o r a c y j n a   p o z n a ń s k a weźmie udział w naszej wystawie, a specyalnie przedstawi ważne tyle dla rolników drenarstwo. W tym celu urządzone być ma t. zw. „fingowane drenowanie", na które zamówiono już miejsce.

P.   S t a r z y ń s k i, delegat dyrekcyi Wystawy na powiat żółkiewski nadesłał już zebrane przez się deklaracye, dające dokładny obraz produkcyi powiatu.

T y m p a n o n na gmachu przemysłu zdobi znany zaszczytnie artysta-malarz p. Popiel. Rzecz ukończona być winna do dnia 30. kwietnia.

W   l i c z b i e rozmaitych zgłoszeń na wystawę, spotykamy się z deklaracyą żądającą odpowiedniego miejsca na dwa... działa. Śmiercionośnych tych narzędzi dostarczy pewien rusznikarz czerniowiecki.

W   d y r e k c y i   W y s t a w y próbował bezskutecznie szczęścia impresario zagraniczny, obwożący po szerokim świecie damy olbrzymki, oraz „damę przejrzystą" (?!). Ktoś chce też ustawić na wzgórzu stryjskim automaty do elektryzowania się za wrzuceniem do puszki korony!

† Dr. Antoni Józef Rolle.

W Kamieńcu Podolskim zakończył wczoraj życie jeden z niepospolitych pracowników na polu dziejów ojczystych, którego opowieści o wypadkach kresowych za czasów Rzeczypospolitej i kozaczyzny karmiły szerokie sfery całego naszego społeczeństwa. Jest nim dr. Antoni Józef Rolle, znany pod pseudonimem literackim dra Antoniego J. Urodzony w r. 1830 poświęcił się zawodowi lekarskiemu, ale talent pisarski i zamiłowanie w studyach nad dziejami ojczystymi już od 30 lat popchnęły go na drogę, na której zasłynął jako wyborny powieściopisarz historyczny. *Przewodnik Naukowy i Literacki, Tygodnik Powszechny, Kłosy, Niwa, Tygodnik Ilustrowany, Kronika Rodzinna* umieściły mnóstwo jogo prac, czytywanych z zajęciem przez specyalistów, dla wielu nowych szczegółów, które w dziejach ojczystych wykrywał, przez ogół zaś dla prostoty języka i formy literackiej, wiążącej myśl i wyobraźnię czytelnika.

Miejscem jego urodzenia była osada zwana Henrykówką pod Jaryczowem na Podolu. Dziad jego otrzymał tę wioskę od ks. Lubomirskich, których był naczelnym pełnomocnikiem. Młode lata spędził śp. Rolle na tej Ukrainie, w której ziemię tyle krwi wsiąknęło; w której kurhanach kości tylu bohaterów spoczywają. Pieśni lirników, szumy burzanów i wichry hulające po bezmiernych stepach urabiały umysł chłopięcia podczas studyów gimnazyalnych w Winnicy i Niemirowie i wywoływały w bujnej młodzieńczej wyobraźni obrazy minionej świetnej i krwawej przeszłości. Po ukończeniu wydziału medycznego na uniwersytecie kijowskim wyjechał ze stopniem doktora medycyny do Paryża dla uzupełnienia studyów i przez dwa lata z całem zamiłowaniem badał rozwój chorób umysłowych. To też warszawska szkoła główna ofiarowała mu katedrę psychjatryi. Dusza jednak rwała się ku rodzinnym stepom, toteż rychło po ożenieniu się ruszył do Kamieńca Podolskiego i osiadł tam jako lekarz praktykujący. Stale przebywał w tem mieście od lat 35 i stamtąd też wysyłał w świat gawędy swe i dzieła historyczne, pisane w chwilach wolnych od zajęć zawodowych. Umierając, zostawia wdowę, córkę i czterech synów.

Szkice swe i opowiadania historyczne, zebrane z różnych czasopism w całość 8-tomową wydał we Lwowie. Prace to wielkiej wartości, zjednały też autorowi zasłużoną powagę w świecie naukowym, na podstawie bowiem autentycznych, a nieznanych rękopiśmiennych materyałów, wyzyskanych ze znajomością zasad historyografii najnowszej, rzucają niemało światła na dzieje XVII. i XVIII wieku. Ten cenny posiadają zarazem przymiot, że są popularnymi w najlepszem tego słowa znaczeniu. Są to zajmujące powieści z przeszłości, których jednak żaden historyk, choćby najsuchszy, pominąć na żaden sposób nie jest w stanie. Między najważniejsze jego prace policzyć należy: „Zameczki Podolskie" cztery serye „Opowiadań Historycznych" „Jana Leszczyca Grabiankę" „Gawędy z Przeszłości" Zameczki na Kresach Maltańskich" i „Trzy Opowiadania Historyczne".

Przez śmierć dra Rollego powstaje w literaturze i nauce polskiej luka, którą on z takim pożytkiem dla społeczeństwa zapełniał. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Lwów dnia 23. stycznia.

Zapiski osobiste. P. Sulima Deyma, dyrektor ruchu koleipaństwowych powrócił z Wiednia i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Henryk Sienkiewicz bawi od soboty w Krakowie, gdzie przybył z Rzymu z powodu egzaminu syna swego z pierwszego małżeństwa. *Czas* dodaje, że Sienkiewicz cieszy się dobrem zdrowiem i wygląda dużo lepiej niż za ostatnim pobytem w Krakowie.

Mianowania. Prof. Ulanowski w Krakowie mianowany konserwatorem. Suplent z Drohobycza Christof mianowany nauczycielem w gimnazyum kołomyjskiem.

Posiedzenie rady miejskiej zwołał prezydent p. Mochnacki na czwartek i w dnie następne, każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym wnioski komisyi budżetowej w sprawie planu inwestycyjnego i operacyi kredytowej i wnioski w sprawie budowy teatru we Lwowie. Sprawa pierwsza wymaga obecności co najmniej 50 członków rady.

Wspólna uczta. Weterani z r. 1863, którzy zgromadzili się we Lwowie z powodu walnego zgromadzenia towarzystwa uczestników powstania — o czem już złożyliśmy sprawozdanie — zebrali się wczoraj wieczorem w sali kasynowej na wspólną ucztę. Do stołów, ustawionych w podkowę, zasiadło około 150 osób; na galeryi przygrywała muzyka melodye narodowe. Szereg toastów rozpoczął prezes towarzystwa p. Janowski, który mówił o znaczeniu powstania i jego skutkach przyszłych, gdyż krew wylana nie idzie nigdy na marne. Przemawiali następnie p. Romanowicz, skreśliwszy obraz wszystkich naszych walk narodowych w ostatniem stuleciu i porównawszy warstwy naszego społeczeństwa, które i w jakiej kolei w nich udział brały, — dalej redaktor p. Platon Kostecki o świętem zadaniu Polek, p. Moraczewski na temat dotychczasowych błędów naszych, p. Mańkowski o historycznem znaczeniu narodu polskiego, wreszcie młody p. Ruebenbauer, który wdał się w niewłaściwe dyskusye tak, że przewodniczący widział się zmuszonym głos mu odebrać. Intermezzo to rozstroiło na chwilę piękną harmonię zebrania, ale wnet toast: kochajmy się! przywrócił pierwotne rzewne i serdeczne usposobienie i z miłem wspomnieniem, odświeżywszy pamięć wzniosłych swych chwil, opuścili zebrani o późnej godzinie salę kasynową.

Jak to nazwać? Organ Länderbanku zamieszcza w kronice wczorajszego numeru następującą notatkę: „Wczoraj (w niedzielę 21. bm.) oprócz kilkunastu prywatnych wieczorków tańcujących były trzy wielkie bale we Lwowie, jeden w kasynie wojskowem pod protektoratem p. namiestnikowej, drugi na Strzelnicy, trzeci w kasynie miejskiem". Tymczasem w niedzielę jako w rocznicę powstania styczniowego karnawał jakby zawieszono i z wyjątkiem jednego balu w kasynie wojskowem i to urządzonego na cele dobroczynne nie było ż a d n e j   z a b a w y   p u b l i c z n e j, a tem mniej na Strzelnicy lub w kasynie miejskiem. Przeciwnie publiczność nasza tłumnie zgromadziła się w „Sokole" gdzie urządzony był wieczór na cześć tego dnia pamiętnego. O tem jednak antimasoński organ nie wie, lub wiedzieć nie chce. To ostatnie jest jednak prawdopodobniejsze, gdyż przecież już poranne poniedziałkowe pisma musiały były powiadomić ów organ, ze zabawy, którym on kazał odbywać się w niedzielę, odbywały się w sobotę — a z drugiej strony pamiętająo o szkalowaniu tegoż pisma na ostatnie powstanie, przypuścić łatwo, że i w tej pozornie naiwnej notatce mieści się ukryta myśl pokazania światu, żeśmy już zapomnieli o obchodzie powstania styczniowego. Nie ma słów na określenie takiego zachowania się organu Länderbanku wobec pamiątkowej rocznicy i poddawania mieszkańców Lwowa przed krajem w podejrzenie jakoby wyzbyli się uczuć patryotycznych. Pomyłką w tym wypadku chyba *Przegląd* zasłaniać się nie może, gdyż była ona niemożliwą, a zresztą maska, która kryje jego intencye, od dawna jest zbyt przejrzystą.

Dla „głodnych dzieci" odbył się w niedzielę w szkole ludowej im. Staszyca wieczorek muzykalno-wokalny, wykonany w jednej części przez samych maleńkich amatorów i amatorek. I tak chór uczniów szkoły pod kierunkiem p. Urbanka i uczennic pod kierunkiem panny Sołtysówny wykonał kilka pieśni, rodzeństwo małych artystów odegrało dwa tercety na fortepian i skrzypce, deklamował wreszcie również mały amator i całkiem malutka, pięcioletnia amatorka. Ile było uciechy w luźnie zebranem audytoryum z tych produkcyj, łatwo sobie wyobrazić, zwłaszcza, że słuchali ich przeważnie ojcowie i matki. Najlepszą w tem jednak rzeczą znaczny dochód 39 zł., który głodnym kolegom i koleżankom małych artystów dopomoże do przetrwania zimy,

Pułkownika swego p. Antoniego Dylewskiego, który odjeżdżał przed kilkoma dniami na nowe swe stanowisko do Pilzna, pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienie we Lwowie, żegnał serdecznie na dworcu korpus oficerski i deputacya żołnierzy 30 pp. z muzyką na czele.

Karnawał tegoroczny. Bilety wstępu na wieczór z tańcami urządzany staraniem Klubu szermierzy są do nabycia w biurze komitetu w Kasynie miejskiem od 9 rano. Tam też należy zwracać pieniądze względnie niesprzedane bilety.

Muzeum pedagogiczne zakładu głuchoniemych, przyjdzie wreszcie do skutku. Będzie ono obejmować wszelkie przedmioty w zakres naszego gospodarstwa domowego wchodzące i to nietylko w miniaturze, ale tekże i w naturalnej wielkości. W tym celu przeznaczyła dyrekcya zakładu kwotę 300 zł., która rok rocznie w budżet wstawianą będzie. Utworzeniem muzeum zajął się p. Antoni Mejbaum, zaszczytnie znany profesor lwowskiego zakładu głuchoniemych.

Komitet budowy Panoramy wyrażając publiczności swe podziękowanie za zachętę i uznanie, jakiemi otaczała dotąd prace naszych artystów, ma zaszczyt podać do wiadomości, iż w interesie tego wielkiego dzieła, którem się całe nasze społeczeństwo tak interesuje, zmuszony jest z dniem 22 bm. zamknąć stanowczo wstęp do panoramy. Ponieważ służba otrzymała w tej mierze jak najbezwzględniejsze rozkazy, raczy przeto Sz. publiczność dla uniknięcia niemiłych kolizyj zastosować się bez żadnego wyjątku do powyższego życzenia komitetu. Osoby mające interes do któregoz panów artystów, zechcą się zgłosić do kancelaryi inżyniera wystawy, który im ułatwi widzenie się ze wskazanymi pp. malarzami.

W związku naukowo-literackim w czwartek d. 25. bm. odbędzie się pierwsza pogadanka, otwierająca szereg czwartkowych zebrań towarzystwa, które odtąd stale co tygodnia odbywać się będą we własnym lokalu Związku na ul. Kopernika l. 21. Na najbliższem zebraniu mówić będzie dr. Stanisław Kłobukowski „O Mazurach w Wschodnich Prusiech" i p. Fr. Rawita „Kilka słów o protoplastach jen. gubernatora warszawskiego Hurki." Początek każdorazowego zebrania o godz. 7. Członkom przysłuża prawo wprowadzania gości.

Apteka pod ces. Tytusem należąca do masy spadkowej Andrzeja Kochanowskiego przeszła na własność p. M. Ehrbara.

Za oszczerstwo popełnione na Franciszku Michalewiczu, ajencie policyjnym, skazany został Karol Szustrowski, majster murarski ze Zniesienia, na sześć dni aresztu.

Zgubiono. Pani Skwarczyńska zgubiła brylant z branzoletki wart. 100 zł.

Z oskarżyciela stał się oskarżonym. O niezwykłem zajściu donoszą nam z Lubaczowa: Przed kilku dniami rotmistrz S. odjeżdżając na urlop, kupował na tutejszym dworcu kolei żelaznej bilet jazdy w kierunku Lwowa i zapomniał przy okienku czarny pugilares z kwotą przeszło 700 złr. Wyszedłszy na peron, spostrzegł że nie ma pugilaresu, rozpoczął więc bezzwłocznie poszukiwania, które atoli na razie nie odniosły skutku, — zostawiwszy tedy żandarmowi informacyę, sam odjechał. Przypuszczając, że sprawca kradzieży tym samym jedzie pociągiem, uwiadomił o fakcie personal kolejowy, a niebawem też zgłosił się kontrolor z doniesieniem, że pewien żydek, jadący w wagonie III. klasy widział, iż jakiś „pan", który tym samym pociągiem jedzie, pugilares z okienka zabrał. W Jarosławiu zaproszono tedy owego żydka i „pana" na inspekcyę policyi — żydek, Moszko Schäfer, powtórzył swe twierdzenie wrzekomemu sprawcy w oczy; — „sprawca", obywatel z okolicy, p. K. z oburzeniem odpierał haniebny zarzut, ale Moszko z taką dokładnością opisywał pugilares, który p. K. z okienka miał ściągnąć, że rotmistrz S. poznawał w tym opisie stanowczo swą zgubę. Wobec tego pana K. przyaresztowano i pod konwojem żandarmskim tutaj do Lubaczowa odstawiono. Tymczasem niezawiśle od tego prowadził żandarm na stacyi w Lubaczowie dochodzenie ze swej strony, oględnie i bez rozgłosu, ale ze skutkiem. Dowiedział się przedewszystkiem, że Moszko Schäfer wkrótce po kradzieży znaczne wydawał pieniądze, że on właśnie bezpośrednio po rotmistrzu S. do kasy kolejowej przystąpił, że strażnik skarbowy widział w jego ręku bilety wizytowe rotmistrza S., a wreszcie zbadał, że pewien głuchoniemy żydek lubaczowski znakami opowiadał, iż widział jak Schäfer z pod ręki rotmistrza pugilares z pieniądzmi ściągnął. Raptem Schäfer gdy już zdobyczy był pewien... zamienił rolę z p. K. i siedząc obecnie w tej samej celi, rozmyśla nad nieudałą spekulacyą. Pana K. po całej tej przymusowej podróży z Jarosławia do Lubaczowa — naturalnie na wolność puszczono, przepraszając, że na inspekcyi policyjnej w Jarosławiu za wiele dano wiary Schäferowi, który nietylko za kradzież, ale i za to oszczerstwo będzie musiał odpokutować.

Starzec samobójcą. W Kołomyi powiesił się w własnej kuźni ślusarz Longin Mokrzycki, w wieku lat 69, ojciec rodziny. Powód samobójstwa niewiadomy.

W Żurawnie żegnano serdecznie przenoszącego się w inne strony adjunkta sądowego p. Chomickiego. Swoją iście obywatelską działalnością zjednał sobie serca tak okolicznych włościan, jakoteż i miejscowych obywateli, był bowiem zawsze niestrudzonym rzecznikiem, obrońcą i dobrodziejem biednych i krzywdzonych. Będąc właścicielem dóbr, wspomagał ludność w czasach niedostatku wszelkiemi artykułami spożywczemi.

Dr. Maksymilian Gumplowicz, o którego aresztowaniu w Berlinie otrzymaliśmy dziś telegraficzną wiadomość, jest synem znanego ekonomisty, prof. uniwersytetu grackiego, a znanym był także w szerokich kołach we Lwowie, przebywał bowiem czas pewien na tutejszym uniwersytecie i w owym czasie brał bardzo czynny udział w życiu nietylko akademickiem, ale i publicznem. On to jeden z pierwszych podniósł myśl założenia „Towarzystwa Szkoły Ludowej" za wzór niemieckiego *Schulvereinu*, co mu się jednak przeprowadzić nie udało. Zapaleniec i fantasta nie zdołał w lwowskiem życiu nzyskać większego wpływu.

Rodzinę Siemiradzkich dotknął bolesny cios. Od dłuższego już czasu ciężką chorobą złożona, matka Henryka, 80-letnia staruszka, Michalina z Prószyńskich Siemiradzka, wdowa po generale śp. Hipolicie Siemiradzkim, onegdaj wieczorem rozstała się z tym światem. Zmarła była kobietą wielu cnót i rzadkich przymiotów duszy, to też zgon jej wywołał szczery żal wśród wszystkich, którzy ją znali.

Oprócz znakomitego malarza Henryka, śp. Michalina Siemiradzka, pozostawiła córkę p. Obrępalską i syna Michała, adwokata w Warszawie. Pogrzeb naznaczono na dziś, w oczekiwaniu na Henryka Siemiradzkiego, przebywającego obecnie w Rzymie, dokąd wysłano depeszę zawiadamiającą go o stracie ukochanej matki. Zwłoki ustawione będą w kościele św. Krzyża. Cześć pamięci zacnej kobiety i matki!

Baronostwo Seefried przybyli na stały pobyt do Opawy, jak donosi *N. Presse* Baronowa Seefried, z domu księżniczka bawarska, jest wnuczką cesarza austryackiego.

Z procesu „omladinistów" nie ma nic ważnego do zanotowania. Wczoraj w poniedziałek 22. bm. przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonych, którzy przyznają się do takich sprawek, jak wybijanie szyb itp. twierdzą jednak, że wcale nie należeli do jakiegoś anarchistyczno-agitacyjnego stowarzyszenia i powołują się na swój 16 do 20 letni wiek. Wczoraj też doręczono obrońcom rozstrzygnienie ministra sprawiedliwości co do niewygodności sali, w której prowadzoną jest rozprawa. W rozstrzygnieniu tem powiedziano, że ministerstwo odstąpiło protest obrońców sądowi wyższemu, który postanowił, iż ze względu na krótkość czasu proces i nadal musi być prowadzony w zabudowaniu sądu karnego.

Skandal węgierski. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy następujące szczegóły: Przed kilku tygodniami zjawił się u prezydyalnego radcy ministeryalnego Szüry'ego gr. or. administrator dyecezyi ks. Gerasim Petrovics z Szt. Endre i prosił go, aby przyspieszył zatwierdzenie cesarskie jego wyboru, dokonanego niedawno temu na biskupa serbskiego w Szt. Endre. Przy tej sposobności wspomniał on o tem, że złożył już Szüry'emu skromne dowody swego uznania. Szüry nie zrozumiał wówczas tej aluzyi. Ponieważ wybór Petrowicza na biskupa został przez synod w Karłowicach zupełnie prawidłowo dokonany i zatwierdzeniu tego wyboru nie stało nic na przeszkodzie, odesłało węg. ministerstwo oświaty wszystkie odnośne papiery za pośrednictwem ministerstwa spraw wewn. do kancelaryi gabinetowej. Szef tej kancelaryi Papay znalazł atoli w dekrecie dla Petrowicza błąd, a mianowicie napisano tam zamiast „ces. *i* król. Apostolska Mość „ces. król." i dlatego celem rektyfikacyi tej pomyłki, powędrowały akta napowrót do ministerstwa spraw wewnętrznych, sprowadzając zwłokę i przewleczenie nominacyi Petrowicza. Ten daremnie oczekując dekretu zjawił się znowu u Szüry'ego celem dowiedzenia się, co zaszło. Szüry uspokoił go i zapewnił, że skorygowany dekret wysłany już został do ministerstwa. Na to powstał Petrowicz, podziękował gorąco za poparcie i dodał, że żałuje, iż jako chudopachołek wyraził swoją wdzięczność w sposób tak skromny. Tym razem Szüry znowu aluzyi nie zrozumiał, ale zapytał już Petrowicza o wyjaśnienie, — na co biskup rzekł ze zdumieniem:

— Czy też nie otrzymał pan 5000 złr. od posła sejmowego Lindera?

Szüry skonsternowany oświadczył, że nietylko 5000 złr. nie otrzymał, ale wcale nie zna Lindera.

Zapytany o szczegóły, Petrowicz przedstawił rzecz w sposób następujący: Poznał Lindera na zeszłorocznym synodzie, na którym nastąpił jego wybór. Wówczas powiedział w zaufaniu Linderowi, że wprawdzie stoją po jego stronie komisarz królewski bar. Nikolicz i patryarcha Brankowicz, obawia się jednak trudności w ministerstwie wyznań. Linder zaofiarował mu wówczas swoje pośrednictwo. W krótki czas potem spotkał przypadkowo w Budapeszcie Lindera, który zaprosił go do siebie. W domu oświadczył Linderowi, że zależałoby mu na pozyskaniu referenta dla spraw gr. or. radcy minist. Gömörego. Na to odpowiedział mu Linder, że rozchodzi się tu o Szürego, którego nazwał prawą ręką ministra Czaky'ego. Linder dodał, że Szüry zadowoli się 5000 zł., które należy zaraz złożyć. Petrowicz zaciągnął pożyczkę i złożywszy 5000 zł. pod literami *Sz.* w kasie oszczędności, wręczył Petrowiczowi tę książeczkę.

Po tem wyjaśnieniu Petrowicz zwrócił się energicznie przeciw Linderowi, mówiąc mu wprost, że jest oszustem. Linder wówczas przyznał, że wydał owe 5000 zł. na cele prywatne i wystawił mu weksel na tę kwotę. Petrowicz żądał, aby weksel ten podpisała także Linderowa, posiadająca znaczny majątek — na to jednak Linder zgodzić się nie chciał.

Po tej rozmowie z Linderem, udał się Petrowicz z powrotem do Szürego i oświadczył mu, że cofa wszystko, co powiedział przeciw Linderowi. Szüry jednak tymczasem zawiadomił o wszystkiem ministra oświaty Czaky'ego, który wezwał Petrowicza do siebie. Wobec ministra zaczął Petrowicz znowu kręcić, gdy mu jednak Czaky kategorycznie oświadczył, iż Szüremu wierzy całkowicie, że sprawa znajduje się już u prokuratora i że dalsze krętactwo Petrowicza mogłoby temuż tylko zaszkodzić, powtórzył nietylko Petrowicz wszystko, lecz podpisał także odnośny referat Szürego własnoręcznie. Dodał tylko na tym referacie, że Linder zażądał od niego 5000 zł. jako honoraryum za interwencyę, a nie za kubany.

Onegdaj zjawił się hr. Apponyi, przewódca stronnictwa narodowego, do którego Linder należy, u ministra Czakego celem poinformowania się o sprawie. Czaky zawiadomił go, że sprawa znajduje się już w ręku prokuratora. Na audyencyi u cesarza zjawili się wczoraj komisarz synodyalny, baron Nikolicz i patryarcha Brankowicz, którzy zdali cesarzowi sprawę o tym skandalu, o którym cesarz dowiedział się już od Czakego. Skutkiem całej tej historyi potwierdzenie wyboru Petrowicza jest bardzo wątpliwe.

Także przyczyna. — Czy zawsze chodzicie z mężem co niedziela na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych.

— Ach nie! Mąż mój nie a nie nie zna się na tualetach.

OFIARY.

Dr. Karol Stromenger, adwokat krajowy ofiarował na rzecz ubogich we Lwowie kwotę 36 złr. 91 ct.

Dla Fiszera ul. Kalecza l. 18. złożyła w naszej administracyi Wna pani J. K. złr. 2.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Odpowiedź Administracyi. WPani Raczyńska w Kozaczówce. Księgarnia nuty wyłącznie tylko sprzedaje.

Zmarli.

Łazarz Czucsawa, właściciel dóbr Pitrycz pod Haliczem, 19 bm. licząc lat 64. Zmarły, ceniony z wielkiej prawości charakteru, cieszył się szczerą sympatyą i przyjaźnią wśród okolicznego obywatelstwa.

Ks. Józef Radecki, proboszcz brzyski w Jasielskiem. Jak żołnierz na wyłomie, zginął ks. Radecki z przeziębienia w kościele, zapadłszy na influencę, która w parę dni gwałtownie go zmiotła. Był to sługa boży, szafujący całem swojem mieniem na budowę kościoła w Brzyskach, pełniący obowiązki swoje z narażeniem życia i zdrowia, najlepszy sąsiad, kapłan-obywatel, miłujący kraj i jego pamiątki.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we wtorek występ panny Elwiry Colonnese prymadonny opery barcelońskiej „Hugenoci" opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Raulem będzie pan Aleksander Myszuga. Jutro we środę po raz pierwszy

„Ani Panna Ani Mężatka“ krotochwila w 3 aktach Gustawa Mozer'a. We czwartek „Wesele Figara“ komedya w 5 aktach Beaumarchais'go, tłumaczenie Stanisława Koźmiana. Trzeci występ p. Łucyana Kwiecińskiego. W piątek po raz drugi „Ani Panna Ani Mężatka“ krotochwila w 3 aktach Mozer'a. W nauce „Letnicy“ komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. „Przyjaciel Kobiet“ komedya w 5 aktach Aleksandra Dumas'a i „Roznosicielka Chleba“ dramat w 5 aktach Montepin'a i Dornay'go.

SEJM.

(7 posiedzenie 5 sesyi VI. peryodu.)

Lwów d. 23. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. ½12 w południe. Prócz uzasadnienia kilku wniosków, jak w sprawie ustawy konkurencyjnej, tępienia chrabąszczy z ustawy łowieckiej, nic nie było na porządku dziennym bardziej zajmującego.

Przy odczytywaniu dalszego szeregu wniesionych do Sejmu petycyj, przemawiał p. Midowicz, popierając prośbę towarz. bursy dla kandydatów nauczycielskich w Rzeszowie o zapomogę na budowę internatu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego odesłano do właściwych komisyj sprawozdanie Wydziału kraj. o robotach melioracyjnych, o administracyi kraj. funduszu pożyczkowego na budowę koszar, o rachunkach funduszów indemnizacyjnych, o przemyśle krajowym i o niższych szkołach rolniczych. Nadto zezwolono gminie Pruchnik pow. jarosławskiego na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu po koniec r. 1895.

Z kolei nastąpiło uzasadnianie wniosków.

P. Adam Jędrzejowicz, podnosząc niesłuszność postanowienia ustawy państwowej z 7. maja 1874, że tylko katolicy w parafii mieszkający winni są opłacać datki konkurencyjne, a niezamieszkali, chociaż w tejże gminie posiadają majątek nieruchomy, nie są obowiązani do opłat konkurencyjnych, domaga się reformy w tym kierunku ustawy państwowej, a w następstwie ustawy konkurencyjnej, „aby rząd wyjednał w drodze ustawodawczej zmianę ustawy państwowej z dnia 7. maja 1874 w tym kierunku, żeby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencyi kościelnej także katolicy odnośnego obrządku nie mieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątek nieruchomy.“

Mowca w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że do r. 1874 wszyscy, którzy w obrębie parafii posiadali własność nieruchomą, bez względu na zamieszkanie, byli pociągani na podstawie ustawy z 15. sierpnia 1866 do opłat konkurencyjnych. Wykazywał dalej, że wielkie majątki, będące w rękach obcokrajowców zamieszkałych zagranicą, oprócz z tytułu patronatu nic na kościoły nie płacą; to samo właścicieli kilku lub kilkunastu obszarów dworskich, o ile naturalnie dobra wola ich właścicieli nie skłoni do jakiego datku. Oczywiście ten stan wywołuje narzekania, a ludność wiejska przyzwyczajona do ponoszenia ciężarów wspólnie z dworem, skazana naraz sama na ponoszenie tych ciężarów, nie chce i nie może zrozumieć, że przyczyną tej zmiany jest jedynie niejasna definicya słowa „parafianie“ w ustawie państwowej. Już w r. 1884 wybrano w Sejmie komisyę do zmiany ust. konkurencyjnej, ale pokazało się, że reforma jest niemożliwą póki ustawa państw. z 7. maja 1874 zmodyfikowaną nie będzie, jak to wyraźnie zaznaczył ówczesny referent komisyi dr. Rittner. Przeszkoda ta i do dziś nie została usunięta, to też i teraz załatwienie tej sprawy zależy bardziej od rządu, do którego też wniosek swój mowca stosuje. Wprawdzie rezolucye do rządu nie zawsze odnoszą skutek, ale sprawa konkurencyi była już w Radzie państwa przez Koło polskie podniesioną, a aprobata Sejmu będzie dla rządu ważnym argumentem do przeprowadzenia tej sprawy w kierunku dodatnim. W końcu prosi mowca o odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej, co też Izba uchwaliła.

Następnie p. Żardecki uzasadniał wniosek zmiany niektórych postanowień ustawy drogowej, — poczem p. Fr. Jędrzejowicz motywował wniosek swój wezwania Wydziału krajow. do ułożenia projektu ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszcza majowego i do przedłożenia tego projektu na najbliższej sesyi sejmowej, — jakoteż ze względu, że główna rójka chrabąszcza majowego w tym roku przypada, a ustawa o tępieniu tak szybko wejść w życie nie może, aby Wydział kraj. wydał okólnik do wszystkich obszarów dworskich i gmin, a zarazem do rządu, aby na podstawie §§. 50. i 51. ustawy lasowej polecił władzom powiatowym tępienie chrabąszcza podczas rójki w r. 1894. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

W końcu p. Potoczek uzasadniał potrzebę uchwalenia niektórych postanowień ustawy łowieckiej, jak że każdemu co ma przynajmniej 86 morgów, wolno polować na tym okręgu polowania, — że z mniejszych gruntów wolno tworzyć spółki polowe dla utworzenia okręgu polowania; że brak karty na broń nie stanowi przeszkody posiadania albo wydzierżawienia i licytacyi polowania itd. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie p. Merunowicz referował imieniem komisyi petycyjnej petycyę gminy Rohatyna o zaprowadzenie warstatów sukienniczych dla kuśnierstwa i garbarstwa, tudzież gminy m. Zatora o założenie tam szkoły koszykarskiej. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta odstąpić petycye te Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na następnej sesyi sprawozdania.

Niemniej Wydziałowi kraj. odstąpiono petycye, domagające się zaprowadzenia okręgów sanitarnych w Czarnym Dunajcu, Krościenku i w Wielkich Oczach — do przychylnego, o ile możności sprawozdania na najbliższej sesyi.

W końcu wybrano jeszcze d datkowo po czterech członków do komisyi kolejowej i podatkowej. Do pierwszej wybrani zostali: Korytowski, Lenartowicz, Sękowski, Skrzyński Zdzisław; — do podatkowej zaś: Fruchtmann, Rogoyski, Stadnicki Stanisław, Szeliski.

Po wyczerpaniu na tem porządku dziennego, odczytano trzy wnioski i interpelacyę. P. Merunowicz ponowił wniosek swój zeszłoroczny co do zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego od pożarów, p. Torosiewicz co do subwencyi na misye katolickie w Galicyi wschodniej i p. Olpiński, aby sejm wyznaczył stałe zaopatrzenie dla wdowy po ruskim poecie Markijanie Szaszkiewiczu. Interpelacyę wniósł p. Stręk w sprawie niewłaściwego w pewnym wypadku postąpienia władz skarbowych pod względem wymiaru należytości a między innemi zapytuje: dlaczego tak rychło wymiar władze uskuteczniają a natomiast rekurs tak długo załatwiają?

Koniec posiedzenia o godz. 1. — następne we czwartek o godz. 11. przed południem.

Ostatnie wiadomości.

W górnoszląskim okręgu prudnickim w Prusiech rodacy nasi mieli wielkie powodzenie wyborcze i tyle osiągnęli, że kandydat polski Strzoda przyszedł do wyboru ściślejszego z kandydatem centrum Delochem w okręgu, którym komitet stronnictwa centrum miał dotychczas wpływ prawie nieograniczony. *Münsterberger Ztg.* pisze z tego powodu:

„Wielką dla nas niespodzianką była wielka liczba głosów, oddanych na kandydata polskiego, ponieważ o jakiejś agitacyi Polaków nic nie było słychać i kandydatura Strzody pojawiła się tuż przed wyborami. Zdaje się zatem, że zajścia z czasów ostatnich wyborów sejmowych w Raciborzu wywołały wielkie wzburzenie umysłów wśród Polaków, i że wyborcy polscy, chcąc uniknąć nieprzyjemnego rozgłosu w prasie, zupełnie po cichu agitowali na rzecz swego kandydata. Donoszą nam także, że w kołach katolickich mniemają, iż właściciel dóbr Deloch jest zwolennikiem centrum kierunku Huenego, i że dlatego wielu z obawy przed podatkami głosowało na Strzodę.“

Polit. Corr. donosi o ciężkiej chorobie drugiego syna carskiego, Jerzego, bawiącego na Kaukazie.

Posiedzenia rady cłowej w ministerstwie handlu w Wiedniu rozpoczynają się d. 26 bm. Zawiadomienia o tem i zaproszenia otrzymali już członkowie rady. Porządek dzienny obejmuje kilka spraw większego znaczenia.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 23. stycznia. Między wiceprezydentem Izby posłów Perczlem a dep. hr. Szaparym odbył się wczoraj pojedynek. Obaj są lekko ranni.

Berlin d. 23. stycznia. W rajchstagu uzasadniał Liebknecht (socyalista) interpelacyę w sprawie nędzy ludu roboczego. Liebknecht i Bebel w silnych kolorach przedstawili panującą nędzę, narzekając przytem na wybryki policyi, która ostatnim razem miała brutalnie obejść się z biedakami będącemi bez zajęcia.

Wczoraj odbyło się tutaj pięć zgromadzeń robotników, niemających zajęcia, na których socyalistyczni posłowie Liebknecht, Singer, Fischer i inni głos zabierali. Ulice koło lokalów tych zebrań obsadziło wojsko. Zebrania odbyły się w ogóle spokojnie. Tylko na zebraniu w „Eiskeller“ został niejaki Gumplowicz (jak słychać, syn profesora wszechnicy gradeckiej, żyd) prosto z mownicy aresztowany za przekraczające wszelką miarę wycieczki przeciw państwu. Wszczęła się wrzawa, ale oporu nie stawiano.

Już za kilka dni ogłosić ma *Reichsanzeiger* traktat handlowy z Rosyą.

Grac d. 23. stycznia. Wiadomości nadchodzące z Bielaku i okolicy, zapowiadają na pewne ponowny wybór dr. Steinwendera do Rady państwa, i to znaczną większością.

Rzym d. 23. stycznia. Dekret królewski, odraczający ponowne zebranie się parlamentu, przyjęła ludność bardzo przychylnie.

W ogrodzie publicznym znaleziono tu zakopane 2 skrzynki dynamitu.

Rozbrojenie ludności postępuje w całych Włoszech. Dotychczas odebrano 12.000 karabinów.

Rzym d. 23. stycznia. Dep. margrabia Guicciardini, któremu Zanardelli w listopadzie ofiarował tekę skarbu, miał w San Miniato mowę do wyborców, w której rozbierał położenie finansowe. Zdaniem jego, trzeba nieodzownie poprawić finanse o 80 mil. franków rocznie, któreby przez uproszczenie administracyi i oszczędności w innych działach służby publicznej pokryć należało. Budżet wojskowy należy przez zwinięcie dwóch korpusów okroić o 16 mil. fr. Dalej proponuje mowca zaprowadzenie podatku dochodowego od bogaczy, którzyby się drogą publicznie zaprzysiężonego zeznania fasyonować mieli.

Paryż d. 23. stycznia. Minister marynarki przesłał telegrafem do Tulonu rozkaz, aby odprawiono z warstatów marynarki wszystkich robotników, którzy z ideami anarchistycznemi się zdradzają, i to natychmiast, bez względu na ich stosunki familijne i długą służbę.

Z sejmów austryackich.

Czerniowce d. 23. stycznia. Rumuni wnieśli wczoraj w sejmie interpelacyę w sprawie zmuszenia przez rząd komisarza Tymińskiego do złożenia godności członka Wydziału kraj.

Sejm zatwierdził uchwałę gminy Czerniowce co do zaciągnięcia pożyczki w sumie 3 mil. koron.

Praga d. 23. stycznia. Dep. Dworzak uzasadniał swój wniosek względem zmiany czeskiej ordynacyi gminnej.

Zadar d. 23. stycznia. Wczoraj przewodniczył sejmowi na początku dr. Bulat, który po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia wezwał dodatkowo dep. Biankiniego do porządku za niewłaściwe wyrażenie się o komisarzu rządowym. Wniosek Biankiniego, aby także komisarza rządowego Truxę wezwano do porządku, odrzucono ze względu na tegoż oświadczenie. Dep. Frigari postawił wniosek względem powołania reprezentanta stolicy Zadaru do krajowej Rady szkolnej.

Przesilenie w Serbii.

(Zobacz telegramy w nocy nadeszłe, umieszczone na 1. stronicy *Gazety*.)

Belgrad d. 23. stycznia. Po mieście obiegały wczoraj rozmaite pogłoski. Na wieczór zwołane zostało posiedzenie centralnego komitetu radykalnego dla obmyślenia dalszego postępowania stronnictwa. Z wielu stron zapewniają, że król ciągle jeszcze konferuje z radykałami, ale wiadomość to mylna, jak już wskazuje przebieg rokowań, o których na podstawie niezawodnych informacyj doniosłem.

Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj w procesie byłych ministrów liberalnych świadków do 4. punktu oskarzenia (zarządzenia wojskowe). Świadkowie, sami dawniejsi urzędnicy liberalni, zeznawali korzystnie dla oskarzonych ministrów. Wnet też zeszli Awakumowicz i Ribarać z ławy oskarzonych, ponieważ król do siebie ich powołał.

Nie ma jeszcze pewności, czy konferencye z postępowcami i liberałami względem utworzenia gabinetu doprowadzi do jakiego wyniku; jakoż odzywają się z różnych stron wątpliwości, czy koalicya ta jest możliwą. W razie ostateczności miałby niejakie widoki gabinet, pod względem politycznym bezbarwny, i w znacznej części z wojskowych złożony.

Cała dyplomacya tutejsza zapisała się na wyłożonym u Milana arkuszu.

Belgrad d. 23. stycznia. Garaszanin, Nowakowicz, Awakumowicz i Ribarać konferowali wczoraj całe popołudnie do godz. 5. z królem i jego ojcem względem utworzenia postępowo-liberalnego gabinetu koalicyjnego, poczem naradzali się ze swoimi klubami. Wieczór toczyły się w pałacu dalsze konferencye, ale do wyniku nie doprowadziły.

Postępowcy nie chcą wejść w koalicyę z liberałami; główną zaporą jest podobno dawne przeciwieństwo między temi oboma stronnictwami w sprawie polityki zagranicznej. Nadto wikła sprawę ostra scysya osobista między Risticzem a Garaszaninem. Na razie mówią o możliwości powołania gabinetu z samych liberałów (do których Ristić i oskarzeni ministrowie należą), ale to rzecz nie bardzo pewna. Decyzya ma zapaść dzisiaj. Radykały pochlebiają sobie, że król znowu będzie z nimi konferował, ale na razie nie ma po temu żadnych widoków.

Belgrad d. 23. stycznia. Królowie Aleksander i Milan czynią wszystkie usiłowania, aby załatwić kryzys konstytucyjnie, jednak nie ma żadnej pewności, że to się uda. Pewnem dotychczas jest tylko to, że partya radykalna wykluczona będzie od rządów. Klub radykalny przeczy, jakoby dążył do celów antydynastycznych, podczas gdy król jest przekonany o tem. Wniosek tego klubu domagający się uzbrojenia milicyi, jest zwrócony przeciwko dynastyi. Król dąży więc do koalicyi stronnictwa liberalnego z postępowem. Komendę nad wojskiem musiał prezes gabinetu Gruicz oddać w ręce pułkownika Milowanowica, znanego z przeprowadzenia zamachu stanu przeciwko Risticzowi. Wszystko zależy dziś od zachowania się armii, która dotąd stoi po stronie króla, a nienawidzi radykalistów.

Belgrad d. 23. stycznia. Dotychczas nie odniosły żadnego rezultatu rokowania postępowców z liberałami w celu utworzenia koalicyjnego gabinetu. W kraju panuje spokój.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 23 stycznia. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministra finansów, podwyższające o ½% stopę procentową asygnat salinarnych. Odtąd więc wydawane będą 3½% asygnaty z 6-miesięcznym, a 3% z 3-miesięcznym terminem płatności. Dochody wszystkich austryackich kolei państwowych były w grudniu 1893 r. o 885.493 większe aniżeli w grudniu r. 1892. Dochody tych kolei za cały rok 1893 wynosiły 79,108.731 zł., a zatem o 6,261.551 zł. więcej aniżeli w roku 1892.

— **Fabryka rurek drenowych** zamierza założyć oddział stanisławowski galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego w Uhrynowie w p. Buczyńskiego. Fundusz na to zebrano 800 zł. Podobna fabryka istnieje już tam w Czarnołoźcach u ks. Puzyny.

— **Przy kwitach salinarnych** podwyższono stopę procentową o ½%.

— **Bank austro-węgierski** obniżył stopę procentową w eskoncie na 4½, w lombardzie papierów państwowych na 5, a przy innych na 5½ prc.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 23. stycznia (telegraficznie). Renty: wspólna papierowa 98·10, srebrna 97·80, austr. koronowa 97·15, złota 119·60, węg. koron. 94·80 złota 117·35. Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 361·00, Północnej 2930·—, Państwowej 310·37, Północno-zachod. 212·75, Węg. półn.-wschod. 201·50, Południowej (Lombardy) 108·50, [illegible] Akcye banków: [illegible] Listy zastawne [illegible] Losy: [illegible] Waluty: [illegible]

Z rynków towarowych.

Wiedeń 23. stycznia. Na wczorajszy targ bydła przypędzono [illegible] sztuk, z tego z Galicyi [illegible] sztuk. Płacono po zł. 52 do 63 za 100 kg. żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. stycznia.

Hotel Imperial. M. hr. Rey z Przecławia, K. hr. Gatterburg, dr. A. Rappaport z Wiednia, L. Chrzanowski z Krakowa, J. Heller z Berna, S. Feldermann z Bukaresztu, D. Einhorn z Bakau, K. Cęcz z Bierzanowa, H. Gnoińska z Warszawy, J. Pieniążek z Dembicy, J. Matkowski z Szczerca, J. Abranowicz z Lwowa.

Hotel Europejski. Z. Cieński z Stanisławowa, dr. M. Trachtenberg z Kołomyi, M. Lewandowski z Reklińca, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, J. Madeyski z Parchacz, St. Dydyński z Ulucza, A. Ligęza z Magierowa, T. Ritter von Wydżga z Potuszyna, J. Sokalska z Trzcienic.

Hotel Żorża. A. Cieński z Ludwipola, A. Garapich z Kalnego, B. dr. Csillik z Tarnopola, G. Breitenberger z Wiednia, Z. Wolff z Pragi, W. Hempel z Cilli.

Hotel Szwajcarski. W. Biniewicz z Przemyśla, J. Kinalski z Brzeżan, J. Feliechner z Zaleszczyk, J. Kinalski z Borszczowa, Z. Gotleb z Dołhomościsk, J. Mandelbaum z Stanisławowa, M. Zaremba z Kutów, W. B. Raczewski z Kołomyi, W. Bętkowski z Rzeszowa, Z. Schwarz z Przemyśla.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę. Barometr opada. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 24. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 8 m. sek.; Średnia temperatura doby pozostanie około —3°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%. Opad nie będzie, pogoda.

Jutro d. 24. stycznia: św. Tymoteusza. — św. Tatiany.

12

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Szczególny ten przeskok z koleżeńskiej zawiści do szczerej przyjaźni da się tem usprawiedliwić: Kniaziewicz potrzebował utoczyć sobie z pod serca wrzącej krwi nieco, tej krwi młodzieńczej, która szalejąc fantazyą, pomysłowością i dziwną siłą namiętnego geniuszu, nie mogła zamknąć się w ciasnej piersi człowieczej lecz musiała wybuchnąć sążnistą lawą na zewnątrz, musiała posiąść powiernika, któregoby mogła obrzucić ogniem i porwać za sobą niby górska lawina; naodwrót Sulima niczego obecnie bardziej nie pragnął, jak właśnie takiej siły, ognia, namiętności i szalonej fantazyi. Zaszedł tu więc objaw przypominający pokrewne zjawisko w naturze: na rozpaloną ziemię lunął deszcz ulewny... zalał ją, zda się zatopił — a ziemia pije wodę chciwie, pije, pije i odpić się nie może. Dwie antytezy zetknęły się i przeniknęły nawzajem. Gdy na spragnioną ziemię deszcz upadnie i wysyci ją, w niedługi potem czas pola kryją się bujną i zdrową zielenią; to co ci dwaj młodzi fantaści opowiadali sobie i czem się pieścili wśród dreszczów rozkoszy było istotnie bujnym i zdrowym owocem... przedsmakiem życia walki i czynu.

Kniaziewicz nieco starszy od Sulimy, silną miał budowę ciała, kościstą, żylastą, zawiędłą, muskularną. Twarz chuda, smagława, o ciemnych oczach i gęstych rzęsach, o znacznych wypukłościach nad brwiami, zapowiadających odrazu niepoślednią bystrość myśli. Stach miał ręce szorstkie, spieczone chemikaliami, zaniedbane i zapracowane — lecz gdy prawicę swą wyciągnął do uścisku, czuć było, że to jest ręka, na której polegać można.

Kto go sądził przelotnie, powierzchownie, mógł mu niechybnie to i owo zarzucić. Najpierw chuda twarz, pokryta nieregularnie zarastającym włosem na brodzie, nie odznaczała się pięknością, budzącą zachwyt na pierwszy rzut oka. Piękna ona była z pewnością, ale nie zawsze. Gdy oczy młodzieńca zapłonęły ogniem, gdy na śniade policzki wystąpił żywy rumieniec, gdy czoło pokryło się zmarszczką myśli a usta zwyczajnie słabo uśmiechnięte i spokojne rozchyliła fala słów namiętnych — wówczas zwyczajny, codzienny Kniaziewicz tracił swoją zwyczajność i stawał się mimo pośledności rysów prawdziwie wzniosłym i pięknym. Wszelako nie każdy miał sposobność widzieć go takim.

Kropla rosy przemienia się w brylant, gdy ją oświetli promień jutrzenki; żar południowy przygniata ją i płaszczy... A wieluż jest takich, którzy wstają o świcie, wstawszy zaś umieją patrzeć z zachwytem na rosę, gdy słońce z za ziemi nadpływa i gra na jej krysztale?... Potęga myśli i głębia uczucia to nie zwyczajne przejawy: ich posiadacz taki sam sknera, jak ten, co dusi skarby w zamkniętej skrzyni, wybranym tylko uchyla podwoi i powiada: patrz!

Stanisław nie pracował nad swym charakterem i nie kształcił woli. W charakter i wolę wyposażyła go hojnie matka natura i żelazna konieczność życiowa, która gra palcami po człowieku i lepi go w różnorakie kształty jak rzeźbiarz wilgotną glinę.

Dzieckiem był jeszcze, gdy już zadziwiał rodziców przytomnością umysłu, ambicyą i tą jędrną, zdrową łupiną, która odrazu przy orzechu laskowym powiada: „to wyłuszczak, tamto świstun!“

Mieszkali wówczas w pięknym dworze pod lasem hen, daleko na krańcach świata... Tak się to już dziś przynajmniej dorastającemu mężczyźnie przedstawia, jeśli kiedy o dziecinnych latach wspomni. Od czasu, jak w nim pamięć spotężniała i była zdolna chwytać obrazy w trwałe kontury, nie widział nigdy już stron rodzinnych i tak je z biegiem lat na krańcu świata umieścił. Więc tylko jak przez mgłę przemyka mu się niekiedy biały dom, sad za nim, barcie z pszczołami, stare grusze i jabłonie, po których łazi ze zwinnością małpy... dalej łąka, niby dywan zielony, długa w nieskończoność, gładka jak rozpostarte płótno, do bielenia na słońcu. Po łące tej uganiał boso idąc w zawody z każdym, kto się przydarzył: wicher nie wicher, — pies nie pies — pastuch, koń, motyl, wszystko jedno, byle szedł! — Nikogo się wówczas nie bał, z każdym chciał się bić i każdemu mówić „ty“.

Raz gdy do starego człowieka, sąsiada rodziców, ozwał się dumnie i wyzywająco, nazywając go po imieniu, czyniła mu matka później wyrzuty z tego powodu.

— Jakże ty możesz panu Ignacemu mówić „ty“ — pytała sześcioletniego pędraka niby oburzona matka, i dodała — Czyś ty z nim pasał barany na łące, czy co?

Stach nachmurzył się i odparł obrażony:

— On sam pasał, bo ja nie chciałem!

Był to czas, że wielu rzeczy mu się nie chciało, i nie istniała żadna siła, którąby go złamała, lub przymusiła do postąpienia wbrew woli... lecz zwolna gdy dzień po dniu mijał, gdy w głowie chłopięcia świtać poczęło, gdy żelazna konieczność wzorem Macbetowskiej czarownicy, wyciągnęła ku niemu nie palce ale szpony, a trzęsła głową otoczoną gadzinami — zwolna chłopiec dziwnie złagodniał i stał się takim, że już wszystko chciał i pragnął nawet tego, o czem inni w jego wieku nie marzyli. I znowu matka natura przyszła mu z pomocą, obdarzając go wytrwałością olbrzymią, chęciami tytanicznemi.

Raz, już jako akademik założył się z kilku kolegami, że przez siedm tygodni, siedm dni, siedm godzin i siedm minut palić nie będzie, mimo, że palił przedtem namiętnie, prawie bez ustanku. Założył się... co za dziwactwo, założył się o paczkę najlepszego tytoniu. I istotnie dotrzymał zakładu. Po upływie wyznaczonego terminu roztworzył wygrane pudełko „kiru“, skręcił papierosa grubości rogala, usiadł na krześle niby na koniu i zwrócił twarz rozpromienioną do śmiejących się kolegów.

W rodzinnem kółku mówił mało, uważając każde niepotrzebnie wyrzeczone słowo za trwonienie daru nieba, którym człowiek od innych istot się wyróżnia. Za to, gdy chodziło o obronę jakiejś godnej sprawy, wówczas słów nie szczędził. Dzięki nadzwyczaj czułej i trwałej pamięci a jeszcze bujniejszej, niemal błyskawicznej kombinacyi, obejmował szybko myślą rozległe horyzonty, pochłaniał całe działy nauk w kilku miesiącach lub tygodniach, przetrawiał je z łatwością i już w dwudziestym pierwszym roku życia dosięgnął tego szczebla wiedzy ludzkiej, skąd widać całokształt życia, skąd to odczytuje człowiek smutny frazes Ben Akiby: „nie ma już nic nowego na świecie.“

Niechybnie Stach Kniaziewicz był geniuszem w zawiązku, orlęciem gotującem się do lotu. Na niedostępnej skale, tuż pod niebiosami, gdzie kawał głazu zawisnął nad przepaścią, tam młode orlę wykluwa się z jaja. A gdy się pokryje piórem, wychodzi na brzeg skały i trzymając się szponami plecionki gniazda, chyboce się, kiwa, rozpina skrzydła i mocy swej próbuje... Pod niem przepaść niezgłębiona, nad niem nieskończone niebo, lecz ono się nie lęka ani dołu, ani góry, pewne, że gdy raz zsunie się na uchwytną skrzydłem przestrzeń, już mu się nic złego nie przygodzi.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174¼.